

Dziś mija 10-1a

Rocznica plebiscytu na Mazurach

Pomyślmy o braciach za kordonem

Dnia 11 lipca b. r. minęło 10 lat od chwili, kiedy w myśl postanowień konferencji wersalskiej odbyło się głosowanie plebiscytowe na Warmii i Mazurach mające rozstrzygnąć o woli ludności, zamieszkującej te terytoria, o przynależności tej ziemi do Polski albo do Niemiec. Teren plebiscytowy obejmował ziemie odpadłe od Macierzy Polskiej w części po pierwszym rozbirozie, w części już w roku 1660 a zamieszkałe przez zwartą masę Mazurów i Warmiaków. Narodowość ludności, zamieszkującej te tereny, jest w przeważającej części polska. Niemcy tworzą tam jedynie element napływowy, osiadły przeważnie w miastach. Wiek jest rdzennie polski. Pod wpływem zacieklej propagandy antypolskiej, prowadzonej z wytrawnością przez Niemców, przez setki lat wbijającej w duszę Mazurów nienawiść do wszystkiego co polskie, kształtowało się „uświadczenie narodu” ziem plebiscytowych. W walce o germanizację Mazurów i Warmii używano wszelkich metod. Szkoły niemieckie, duchowieństwo, organizacje, urzędnicy wszystko to starało się wszelkimi sposobami zabić jakiegokolwiek uczucia sympatii do Polski w duszach ludności.

W takim stanie rzeczy, po wiekowej akcji wynaradawiającej i propagandzie hakatystycznej, w momencie najbardziej dla Polski nieprzychylnym, przyszło do plebiscytu. Latem r. 1920, dając z jednej strony perspektywę przynależności do państwa zorganizowanego i mimo klęski wojny światowej odradzającego się na silach, z drugiej strony widok Polski, której przeważna część leżała w ogniu działań wojennych której stolica zagrożona była przez postępującą wojska bolszewickie, miało być czasem decydującym dla przyszłości Mazurów i Warmii. W tych warunkach kampania plebiscytowa, za wczasy rozpoczęta przez Niemców, musiała wydać swoje owoce. Kiedy w pierwszych dniach lutego 1920 r. przybyli do Olsztyna i Kwidzyna nieliczne, zaledwie 1200 żołnierzy liczące, oddziały wojsk alianckich, Niemcy mieli tak przygotowany teren, tak silnie zorganizowane związki, że Wysoka Komisja Aliancka nie przyjęła nawet administracji terenów plebiscytowych od Niemców, pozostawiając nawet dotychczasowych urzędników. Utrzymanie porządku w kraju przejęła niemiecka Sicherheitswehra. Mimo takiego przygotowania — jak przynajmniej w swej „Geschichte der Abstimmung in Ostpreussen” kierownik propagandy niemieckiej podczas plebiscytu, Worgitzki — „głosowanie, gdyby się ono było odbyło na wiosnę 1919 r. wydałoby

zupełnie inny wynik, jak półtora roku później. Możemy przy zrzeczeniu robocie Polaków teren plebiscytowy nawet stracił. Kto głębiej rozważy sobie ówczesne stosunki, przyzna mi słusność”. Zrozumiały to niebezpieczeństwo, Niemcy rozpoczęli gwałtowną agitację, która z chwilą przybycia Komisji Alianckiej była już ukończona przez stworzenie wielkich organizacji „Heimatdienst” i „Bund Mazurów i Ermländerów”. Ale to nie wszystko. Na mocy prawa pruskiego z 15 listopada 1918 r., za akceptowanego przez Komisję Aliancką, poczta nie była obowiązana do przestrzegania tajemnicy listowej. Wszelkie zażalenia ze strony polskiej, wskazujące na bezprawie podobnego postępowania, tak jak i na gwałty i presję, wywierane przez urzędników niemieckich, były bezskuteczne. Wszelka akcja ze strony polskiej traktowana była przez Niemców jako zdrada stanu. Obowiązana do utrzymywania porządku „Sicherheitswehra” występowała zawsze biernie, a często nawet wrogo przeciw Polakom podczas napadów bojówek niemieckich. Stwierdzono protokółami liczne wypadki, w których „Sicherheitswehra” podburzała ludność przeciw Polakom, namawiając ją do rozbijania wleńców polskich i t. p. W takich warunkach odbyło się swobodne wypowiedzenie woli ludności. Nie można się

dziwić, że plebiscyt wypadł tak niekorzystnie. Wielu Mazurów i Warmiaków jeszcze przed głosowaniem uciekło do Polski, lekając się o swoje życie, wielu z obawy wcale w głosowaniu udziału nie wzięło, wielu oddało nawet pod terrorem kartkę niemiecką.

Dziś po dziesięciu latach terroru niemieckiego po tamtej stronie kordonu bynajmniej nie ustał, zmienił on tylko formę. Mniejszość polska w Niemczech w dalszym ciągu znajduje się w sytuacji krytycznej, pozbawiona wszelkiej pomocy, pozbawiona wszelkiej możliwości kulturalnego rozwoju swoich cech narodowych.

Fikcją są polskie szkoły dla polskiej mniejszości w Niemczech. Mimo rzekomej liberalności ustaw szkolnych, które Niemcy się chwala, w praktyce ilość szkół jest znikoma, gdyż Polacy przyznający się do swojej narodowości narażeni są na ciągłe szykany władz. Nie mają możności otrzymania żadnych kredytów, ani żadnej pomocy, którą tak obficie rozdziela rząd Rzeszy dla zagrożonych obszarów niemieckich na Wschodzie.

W takich warunkach obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego jest pomoc dla polskiej mniejszości w Niemczech. Pomoc tak finansowa jak i moralna. Polska mniejszość w Niemczech musi wiedzieć, jak silne węzły moralne łączą ją z braćmi, zamie-

szkami w Polsce. Musi odczuć tę wspólnotę, a wtedy tylko, wspomaganą przez ofiarności społeczeństwa polskiego, będzie mogła otwarcie stanąć do walki o swe prawa kulturalne z zalewającą ją niemieczyzną.

Można śmiało zaryzykować zdanie, że przeciętnie inteligentny obywatel polski wie znacznie więcej o stosunkach w Ameryce południowej i północnej, aniżeli o tem, co się dzieje w stolicy polskiego przemysłu — w Łodzi.

Łódź? Co to jest? Jedno z wielu miast prowincjonalnych, gdzie niedaleko Warszawy, podobno brudna, zakopana dziura, w której co pewien czas wybuchają strajki i t. p. Takie mniej więcej wyobrażenie ma o Łodzi olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, nie tylko na głuchej prowincji, ale nawet w Warszawie.

Olbrzymi przemysł, wymagający w dzisiejszych warunkach już nie tylko tolerancji, ale i opieki, a nawet ochrony państwowej, nie może oczywiście być pozostawiony na łasce losu, i siłą rzeczy wymaga się coraz większego zainteresowania ze strony czynników

PRAWIE 2 milj. bezrobotnych w Anglii

Ilość bezrobotnych w Anglii, której panuje z tego powodu olbrzymie wzburzenie. Na posiedzeniu partii robotniczej doszło do gwałtownych ataków przeciwko Mac-Donaldowi, któremu o 758 tys. więcej aniżeli w tym samym czasie w roku ubiegłym. W szeregach partii robotni-

WIELKA I PRZEMYSŁOWA

Łódź maleje i kurczy się z każdym dniem

miarodajnych. To zaś z kolei łódzkiego są zakrojone na wielką skalę, które naszego kraju, w którym dominującą rolę gra rolnictwo, znalazło je samo życie, które z jego niekiedy wręcz sprzeciwia-narzucało Łodzi swą niezłomną jacy się interesom przemysłowemu. Od szeregu miesięcy odbijaniem, a w rezultacie ujawnia się gorączkowa, masowa linia się brak zdecydowanej likwidacji zakładów przemysłowych w gospodarce polityce. Stąd wych. Pod ciosami kryzysu padają prowizoryczne łatanie dziur w ją, jedna za drugą, firmy łódzkie, całej gospodarce i niecierpliwym, zamykają się fabryki, znikają niechętny stosunek do Łodzi, które składy i tysiące robotników pozostawiają uparcie domaga się jakichś staje bez pracy i chleba. konkretnych, wyraźnych posu-

Naturalnie, ocaleją tylko wielkie firmy, ale i te przystosować się muszą do nowych warunków. Charakterystycznym np. zjawiskiem jest, że przedsiębiorstwa, które miały niemal światową markę i nigdy dotychczas się nie reklamowały, wydają obecnie olbrzymie sumy na propagandę wytwórczości krajowej i na reklamę swoich artykułów. Łódź skwapliwie skorzystała ze znanego aforyzmu doradcy Dewey'a i gwał-

Niektóre z tych postulatów natychmiast poleca swoje perkaliki, nie potykają oczywiście na opór obulekcewując żadnej po temu okapaństw zainteresowanych, które- zji.

rym zależy na możliwie dogodnych warunkach eksportu towarów w rubryki „upadłości i nadzórów włókienniczych do Polski, zrów”, a na głównych ulicach miast drugiej zaś strony Polska musi, gdzie dawniej, w każdym nie-dbać o eksport płodów rolniczych, mał domu, mieścić się składy w pierwszym rzędzie. I tu właśnie manufaktury, obecnie płoną tkwi źródło tragedii łódzkiej: świetne reklamy i szyldy „chłodziarni” przemysłu włókienniczych schodzą z dróg, w których rozgo-na plan drugi, dusi się, nie znając rękawic łódzianie „studzą” dując rynków zbytu ani zewnątrz, swoje przemysłowe - handlowe ani wewnątrz kraju, gdyż kon-zapali. suma je wewnętrzna jest ogrom- Wielka, przemysłowa Łódź ma nie mała, a rozmiary przemysłu leje i kurczy się z każdym dniem.

Poświęcenie schroniska turystycznego na Pilesku

W niedzielę 20 lipca r. b. odbędzie się na Pilesku (1557 m.) drugie z rzędu co do wysokości szczytu Beskidu Zachodniego poświęcenie uroczyszcza schroniska budowlanego od 3 lat przez Oddział Babiogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jest to jedno z najpiękniejszych schronisk w polskich górach, a stoi ono 20 metr. poniżej szczytu.

W program uroczystości wędzie msza polowa o godz. 11 przed poł., po której nastąpi uroczyste poświęcenie, przemówienia przedstawicieli władz, towarzyszów turystycznych a wreszcie zabawa towarzyska. Dojazd koleją do stacji Jeleśnia skąd autobu- sem dojedzie się do Korbietowa, a stąd w dwie godziny na szczyt. War- szawskie Tow. Turystyczne urządza- ją na uroczystość wspomnianą dwu- dniową wycieczkę (sobota i niedzie- la) pod wodzą dr. Mieczysława Or-łowicza (Min. Robót Publicznych).

Wyjazd z Warszawy w piątek 18 lipca o godz. 7.40 wiecz. do Bielska, przylazd tamże w sobotę o godz. 3.25 rano. W sobotę wycieczka na Klim- czak i Skrzypce w Beskidach Śląskich nocleg w Żywcu, w niedzielę wzięcie udziału w uroczystości na Pilesku.

Dział Lekarski

WENERYCZNE 436
LECZNICA
Niemoc pło.
Wiz. 4 zł. **TWARDA 4** 8 r. — 9 w.
4 zł. Niedz. 1 pp.

Dr. med. J. Amsterdamski
CHMIELNA 34 Weneryczne, skórne,
niem. pło., analizy od 8 — 12 3 — 9
Niedz. do 4 pp. P. n. 4 — 5. 528

Dr. GROSGLIK
Złota 44 róg Sosnowej
WENERYCZNE, niemoc pło., skórne
do 10 rano i 3—9 pp. Niedziela 9—1.

GAB. LECZ. CH. WENER. 561
po po- **D-za RYWLINA**
wrocie
przymuje **LESZNO 37** (r. Solnej)
czyn. od 9 r. do 9 w. niedz. 3—7

Dr. med. J. Amsterdamski
CHMIELNA 34 Weneryczne, skórne,
niem. pło., analizy od 8 — 12 3 — 9
Niedz. do 4 pp. P. n. 4 — 5. 528

Dr. med. J. Amsterdamski
CHMIELNA 34 Weneryczne, skórne,
niem. pło., analizy od 8 — 12 3 — 9
Niedz. do 4 pp. P. n. 4 — 5. 528

Dr. med. J. Amsterdamski
CHMIELNA 34 Weneryczne, skórne,
niem. pło., analizy od 8 — 12 3 — 9
Niedz. do 4 pp. P. n. 4 — 5. 528

Zastój w przemyśle metalowo-przetwórczym

W przemyśle metalowo-przetwórczym napływ zamówień w czerwcu był bardzo słaby. Mała ilość inwestycji oraz ograniczony ruch budowlany spowodował w przemyśle metalowo - przetwórczym daleko idące ograniczenia ruchu. Fabryki śrub i nitów okręgu bielskiego pracowały zaledwie przez 3 dni w tygodniu, oddownie żelaza przez 2 dni, fabryki wyrobów metalowych, warsztaty konstrukcyjne przez 3—4 dni w tygodniu.

Zakłady metalowo - przetwórcze w roku bieżącym z powodu braku większych inwestycji i ograniczonego ruchu budowlanego tylko z trudem mogą podtrzy-

mać ruch i rentowność przedsiębiorstw. Nieco lepiej zatrudnione są walcownie metali, które jeszcze są w stanie utrzymać ruch przez 6 dni w tygodniu, jednakowoż na jedną tylko zmianę.

Fabryki elektro-motorów oraz maszyn i urządzeń elektrotechnicznych ograniczyły ruch do 3 dni w tygodniu; i tu podnoszone są skargi na minimalny napływ zamówień. W dziale budowy maszyn włókienniczych koniunktura w zbycie nie doznała poprawy. Również w dziale budowy maszyn i aparatów dla przemysłu cementowego i kapeluszniczego — napływ zamówień był ograniczony.

Tysiąc okrętów zawinęło do portu Gdyńskiego w ostatnim półroczu

Według prowizorycznych obliczeń władz portowych w pierwszym półroczu r. b. weszło do portu gdyńskiego 970 statków poj. 850,5 tys. ton, rei. netto, wobec 607 statków, 587,5 ton w tym samym czasie ub. r. Ruch statków wykazuje zatem wzrost o przeszło 50 proc. Według przynależności państwowej statków na wejściu było 94 polskich, 319 szwedzkich, 180 niemieckich, 93 duńskich, 71 norweskich, 52 lotewskich, 34 gdańskich, 31 fran-

cuskich, 28 amerykańskich, 19 estońskich, 14 fińskich, 14 angielskich, 7 litewskich, 5 holenderskich, 6 belgijskich i 1 austriacki. — Towarów przywieziono 202,2 tys. ton, wobec 170,4 tys. ton l-go półroczu ub. r. Wywieziono z Gdyni 1.406 tys. ton towarów, wobec 1.017 tys. ton l-go półroczu ub. r.

Ogólny obrót towarowy w l-em półroczu r. b. wyniósł 1.608 tys. ton wobec 1.188 tys. ton w tym samym czasie ub. roku.

Komunikat Związku Hallerczyków

Otrzymałm następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: „Zarząd Główny Związku Hallerczyków poczuwa się do moralnego obowiązku podać do ogólnej wiadomości opinii publicznej, że z t. zw. „Zjazdem Walnym Weteranów, Armii Błękitnej” w Warszawie w dniach 13 i 14 lipca b. r. nie ma nic wspólnego ani generał Józef Haller, wódz tej armii, ani nasz Związek, jedyny i wyłączny reprezentant idei hallerowskiej i armii błękitnej. Akcję powyższą podjęło t. zw. „Stowarzyszenie weteranów b. armii polskiej we Francji” organizacja wybitnie sanacyjna, która po dwuletniej prawie działalności, zdołała dotychczas skupić w swoich szeregach aż 30 członków, mimo bogatej propagandy i pełnego poparcia sfer dziś miarodajnych, mimo obietnic, ulgi i poparcia czynnego sfer wojskowych. Jest to dowodem, że akcja powyższa nie znalazła i nie znajduje, mimo sztucznego naciągania

żadnego oddziwku w szeregach Hallerczyków, którzy nadal — jak w czasie wojny — pozostali i pozostają wierni sztandarowi Narodu i swojego Wodza, przeciwko któremu wymienione „Stowarzyszenie” jak nie mniej i przeciw naszemu Związkowi, używa wszelkich społeczeństwu naszemu nabytoby dobrze już znanych metod sanacyjnych.

Nie wprowadzi też społeczeństwa w błąd łaskawe pomieszczenie w komunikacie tegoż Stowarzyszenia L. 1164 nazwiska gen. Józefa Hallera, żołnierze armii błękitnej zbyt wierni są swojej ideologii, by szumnie zapowiedzi mogły zdobyć prawdziwych Hallerczyków, zwłaszcza, że „Stowarzyszenie weteranów” zaprasza tłumnie na Zjazd „żołnierzy” którzy nie tylko z armią polską we Francji ale w ogóle z wojskiem nie mieli nic wspólnego.”

Zarząd Gł. Związku Hallerczyków Warszawa, Piękna 44.

Złoto żyjące

Verhaeren w cudownych swoich strofach o Potędze Pracy i o Złocie pisze: „Dziś złoto żyje i odycha w każdym człowieku, jest jego upartą wiarą i aksjomatem, krąży siną błyskawicą dookoła jego obłędu, nadgrza mu cerce, psuje jego dobroć, kładzie bielmo na oczy boskiej piękności. Ale dzięki niemu człowiek pewnego dnia podniósł głowę, aby niezmierzoność stała się jego zdobyczą. Dzięki niemu metale są błyskawicznymi przewodnikami myśli po przez szalone wiry i przez wściekłe morza podobne do przeciągniętych nerwów jakiegoś potwornego mózgu i wszystko ulega jego woli”.

Złoto jest więc rozgrzeszeniem z win swoich za to, że ono cementuje i organizuje ludzkość w jeden blok ku podjęciu tytanicznych przedsięwzięć.

Zbiierajmy złoto! Z drobnych złotych, składanych wytrwale w P. K. O. tworzymy rzeczywisty blok złota, który da nam, w naszym małym zakresie, siłę i moc panowania nad naszym własnym życiem, nad naszą przyszłością i spokojnem niezależnem Jutrem. M. Cz.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY